

XI Jinping w Europie. Nasz kontynent staje się poligonem zewnętrznych potęg

Tour chińskiego przywódcy Xi Jinpinga po Europie może nam dużo powiedzieć o politycznej kondycji naszego kontynentu i o jego słabych, dobrze zidentyfikowanych przez świat zewnętrzny punktach.

Jakąś dekadę temu zaczęto coraz głośniej mówić o tym, że Europa staje się ewidentnie polem ekonomicznej i geopolitycznej rywalizacji światowych potęg.

Wygląda to tak, jakby wielka szachownica, o której pisał po końcu zimnej wojny Zbigniew Brzeziński, a na której prowadzi się grę o globalną dominację, stopniowo przesuwała się z Azji do Europy. Jeżeli jednak to Europa staje się polem gry innych potęg, to znaczy, że sama w tej grze przestaje być podmiotem. Co więcej, wizytę chińskiego przywódcy można wprost potraktować jako przewodnik po najsłabszych punktach Europy.

Dlaczego Xi Jinping wybrał się z wizytą do Francji, a nie do Niemiec?

Przede wszystkim więc słabość gospodarcza, która idzie w parze z kryzysem demografii i własnej europejskiej tożsamości. Państwa w UE nie potrafią odbudować swoich gospodarek, a procesy globalizacji oraz recesja sprawiają, że coraz bardziej skłonne są jednostronnie uzależniać się od zewnętrznych potęg. Rozpad własnej tożsamości sprzyja dodatkowo budowaniu zewnętrznych wpływów i technologicznej penetracji europejskich społeczeństw.

Słabość przywództwa to kolejny dobrze rozpoznany punkt. Wybór Francji przez Pekin jako reprezentanta Europy nie był przecież przypadkowy. Ostatecznie chodzi o wspieranie antyamerykańskiego przywództwa w Europie. Niemcy, gospodarczo najbardziej zaawansowani w relacje z Chinami, okazują się dla Pekinu wciąż zbyt zależni od Waszyngtonu.

Aleksandar Vučić i Viktor Orbán to „bad boys” Europy. Chiny grają na podziały w Europie

I wreszcie słabość chyba najcenniejsza – wewnętrzne podziały. Pozwalają one rozgrywać jednych przeciwko drugim. Wybór przez Xi Belgradu i Budapesztu po Paryżu jest oczywistym sygnałem. Bałkany to historycznie najbardziej drażliwa i wrażliwa część Europy i jeden z kluczowych korytarzy wejścia na kontynent ze Wschodu.

Prezydent Serbii Aleksandar Vučić i węgierski premier Viktor Orbán to dzisiaj największy *bad boys* Europy. Pierwszy próbuje rozdrapać na nowo blizny po wojnie w byłej Jugosławii, która po końcu zimnej wojny była

też przecież pierwszym nowym starciem Zachodu i Wschodu. Drugi zaś sam przyjął rolę głównego kontestatora Brukseli, ale też ideologa walki z liberalnym internacjonalizmem. Także i tutaj czytelność chińskich wyborów podczas wizyty Xi w Europie jest więc aż nazbyt widoczna.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”